

Dziki wino



KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

Dzikię wino

Koło tych pagórków piaszczystych, które księżyc
po kolei odsłania
jeden po drugim,
jeden po drugim,
ptaki śpią,
tylko droga się srebrzy
i Wisła świeci jak latarnia —

jest cisza, jakby Szopen przed chwilą zamilkł,
lecz niech struna się przypomni srebrna jak te koleiny,
zapławszą chmury z sosnami, z pagórkami,
dzikię wino pocznie szeptać z dzikim winem;
no, i już masz polonez. Przeklęte polskie serce!
Diabli wiedzą, co to jest: w liniach skrzypiec
i pagórków tego szukaj, w dzikim winie na szybie:
szepty zaśpiewne i niebiosa bohaterskie,

i wrzawa nad niebiosami, i pory roku jak struny
skrzypcowe, cztery, cztery: wiosna, lato, jesień i zima,
i wiatr w struny, i deszcz w struny, i grad w struny, i blask w struny,
bas śnieżny i słowicza szalona kwinta,
Wisła pod smyczkiem, srebro wiślane, Wisła pod palcem, ta, co
śpiewa najwyżej struna, rzeka na skrzypce sopranowe
naciągnięta, a z worka czasu chmury, ptaki, horyzonty wielogłosowe
i jesień fruująca, i ogromne lato;
i chmury nad skrzypcami, i liście tuż nad smyczkiem,
i te pagórki faliste, i wiatr, i światła wszystkie.

*

Na liściu dzikiego wina trudno jest zmieścić Warszawę
i gwiazdę Wenus nad nią, a jednak
w jakiejś trudnej podróży to on ci przypomni Warszawę,
ten liść —
na wszystkich kontynentach,
we wszystkich miastach,
zaułkach
i labiryntach.

Na liść dzikiego wina jak na mapę ojczyzny
patrę; tu węgiel, mówię; tu morze jak Kochanowski rozśpiewane,
a tutaj, mówię, góry, a tutaj równiny.
a wszystko razem jak fotografia ukochanej;

Cisza

Polak, Polska, Muzyka

Polska, Rośliny

ognie portów, lampy w oknach, maszyny i ludzie,
nasi ludzie, budowniczo wie pogody,
i słońce, słońce, słońce, które przodem pójdzie
przez ogrody, ogrody, ogrody;

i wiatr, i wiatr w liście, i znów wyraźna trudno
nuta, drzazga cudowna pod sercem samym.
Powiedz, skąd jesteś, nuto; powiedz, skąd płyniesz, nuto,
nuto-laternio idąca przed nami.

To w niej, w tym błysku nagłym: twarz jakaś, chmura jakaś,
jakiś sierpień, dom, dzikie wino —
i — jak burza odetchniesz, lecz nie deszcz będzie płakać,
to lzy twoje szczęśliwe popłyną;

gościńce złote wszystkie, rzeki wszystkie chóralnie
zejdą się w twoim sercu,
ziemia ciebie przyciągnie, księżyc ciebie dopadnie
i po polsku ci powie: «Dobry wieczór!»

A to jest dzikie wino. Rozszumiało się ono,
zestroiło głos do głosu w pieśni,
dzikie wino — dokoła; dzikie wino — noc wesoła;
krzyczą liście: «My tutaj jesteśmy,

nad tym oknem, nad tą lampą niezagasłą,
rozgadane jak jesienna plucha —
jakich *Trenów*, jakich *Ballad i romansów*
można by się jeszcze w nas dosłuchać!»

O, dzikiego wina nocy, czarne blaski
rozsypane muzyką śnieżno-ciemną!
Nocy, w której jak w pokoju babki
i liść, i ptak, i gwiazda bawią się ze mną.

Osowieje liść, gdy mrok go najdzie,
ptak w gąszcz frunie, zaś gwiazda do nieba,
pokój babki zniknie, czas szumiący
swoje wody będzie toczył i rozlewał.

*

Ileż to lat, ileż to lat trzeba chodzić
po dniach, po nocach, po schodach, po piętach,
do ilu łomotać drzwi, w ilu szukać
książkach, światłach, muzycznych instrumentach!

Po jakich drogach, co się w deszczu mylą,
zaplątują w niebieskich zachmurzeniach,
w ilu miastach z latarniami! o, w ilu
nieskończonych próbach, oczekiwaniach, doświadczeniach —

ażebym znaleźć jakieś jedno zdanie,
które do serca komuś wejdzie i zostanie,

parę słów ułożonych w dziecinny gwiazdozbiór,
a ten nad czyimś oknem będzie sunął, świecąc
w noc zimową i powie ktoś: «Cóż, noc niebrzydka!»

Słowo, Poeta, Artysta,
Sztuka

Bo trudno jest za włosy chwycić treść wzburzoną,
rytm odmienny jak księżyc, ten sam księżyc, który
Beethoven¹ z nieba zerwał i w sonatę wepchnął.

*

Rzeczywistości, nasza muzo,
ziemio brzozy i palmy,
flago czerwousta
przez horyzonty wszystkie!

Rzeczy mroczne, niemrawe
rękom opór stawiają,
ręce świat kształtujące
słońce unieśmiertelnia.

Jako fala za falą
wysiłek za wysiłkiem,
nie ma już oceanów,
my jesteśmy ocean.

Flaga naszej radości
płynie wąwozem czasu,
czasy rozkołysane
jak pszenica wysoka.

Po całym lecą świecie
naszej myśli nasiona.
Czas wieniec nam uplata.
Wróg zębów nie pozbiera.

A to złote błyskanie
to los nasz na kowadle.
Flago czerwousta
rozśpiewana jak wicher!

Rzeczywistości, muzo,
człowieku, rzeko, gwiazdo,
domie mój, nocy moja,
liściu dzikiego wina!

*

Nad oknem,
na murze,
a liście takie duże —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

O każdej
godzinie
wiatr szumi w dzikim winie —

¹Beethoven, *Ludwig van* (1770–1827) — kompozytor i pianista niemiecki, autor dziewięciu symfonii, licznych sonat i wariacji fortepianowych oraz muzyki kameralnej, ostatni z tzw. klasyków wiedeńskich, prekursor romantyzmu w muzyce, uznawany za jednego z największych twórców muzycznych wszech czasów. [przypis edytorski]

Rośliny

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

Uroda,
przyroda,
za nic byś jej nie oddał —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

Za siedmiu
morzami
napelni oczy łzami —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

I we śnie
przyplynie
dom cały w dzikim winie —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

I niebo,
i księżyc,
i wino się roz srebrzy —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

Zaszepce
na szybie,
myślisz, że słuchasz skrzypiec —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

Pod serce
jak nuta.
I powiesz: tak, to tutaj —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

Ten dach i
te okna,
i noc jak narzeczona —

zielone, zielone,
dzikie wino zielone.

*

Tańczy noc, rozśpiewała się
po pagórkach, po kotlinach,
tańczy noc, roztańczyła się
w wieńcu z dzikiego wina.

Noc, Taniec

Klaszcze Wisła, wszystkie fale klaszczą,
a nad Wisłą klaszcze wiklina,
klaszcze niebo wysoko, noc tańczy
w wieńcu z dzikiego wina.

A to przecie wiatr dmie w srebrne pasma
chmur, a każda chmura inna.
Tańczy noc, jak bardzo srebrna gwiazda,
w wieńcu z dzikiego wina.

A to przecie najzwyczajsze liście,
zwykły księżyc, co liście odciemnia —
tylko że ten trylik tak srebrzyście,
tylko że ten bas jak skała: ziemia.

I pieśń ziemi, co jak skrzypce woła —
i te strofy, co jak chmury płyną —
strofy — chmury — noc czuła, wesoła —
i szumiące dzikie wino, dzikie wino —

koło tych pagórków piaszczystych, które księżyc
po kolei odsłania,
jeden po drugim,
jeden po drugim,
ptaki śpią,
tylko droga się srebrzy
i Wisła świeci jak latarnia.

Rzeka, Noc, Światło

Pierwodruk: „Życie Literackie” 1953, nr 38.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/galczyński-dzikie-wino/>

Tekst opracowany na podstawie: Konstanty Ildefons Gałczyński, Wybór poezji, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Justyna Wieczorek.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).